

## IV

D i piękna kobieta zbudowali dom, korzystając z produktów marki Kramp, i jakiś czas później urodziła im się córka, którą nazwali M. M to ja.

Ledwie zaczęłam chodzić, rodzice opracowali plan nauczania pozwalający poznać dziecku (w tym konkretnym przypadku dziewczynce) to, czego potrzebuje, by poradzić sobie na świecie.

W ten sposób bardzo wcześnie nauczyłam się klasyfikowania rzeczy.

W pierwszym roku życia na przykład dowiedziałam się, że istnieje coś, co nazywa się dzień, coś, co nazywa się noc, i że wszystko, co człowieka spotyka, mieści się w jednej z tych dwóch kategorii.

W drugim roku nauczyłam się patrzeć przez okno. Rodzice powiedzieli mi, że przez całe życie zyskam i stracę wiele rzeczy. Miałam się nie martwić: świat będzie zawsze trwał tam na zewnątrz.

W trzecim roku dowiedziałam się o istnieniu ludzi. Rodzice znów skorzystali z okna, aby mi objaśnić, że ludzi dzielimy na letnich i zimowych. Nadal nie rozumiem, co właściwie chcieli przez to powiedzieć.

W czwartym roku życia wyszłam na podwórko przed domem i zobaczyłam robaczki świętojańskie. Postanowiłam, że to będzie moje własne wspomnienie niepodlegające klasyfikacji. Robaczki świętojańskie, które świecą i świecą.

## V

Kiedy miałam siedem lat (był to wiosenny dzień, wiem, bo mój umysł konsekwentnie nasycy to wspomnienie żółtym światłem), po raz pierwszy usłyszałam historię lądowania na Księżycu i płynący z niej morał: kiedy ma się porządnie wypucowane buty oraz stosowny strój, wszystko jest możliwe. D dodał też (pewnie żeby mnie ostrzec przed prawdziwą naturą życia), że potrzebna jest także odrobina szczęścia.

Tego samego popołudnia wyszczotkowałam lakierki, założyłam zieloną sukienkę, do której dopasowałam zielone skarpetki, i postanowiłam zostać pomocnicą D.

Wysłałam na podwórko, zapaliłam papierosa i powoli zaciągnęłam się dymem. Ukradłam tego papierosa z paczki D, kiedy wieczorem, jak zwykle, zasnął, paląc przed telewizorem.